

Będzie trochę noworocznie, ale zaczniemy od przedgwiazdkowej konferencji w Senacie. Przykre, ale żadne „wolne” media nie wspomniały słowem o tym wydarzeniu. A zaproszono je w ogóle? Bo internetowych zajawek o transmisji żaden szanujący się dziennikarz nie potraktuje poważnie.

Ale co tam media, kiedy na 16, wymienionych na internetowej stronie FSSM RP członków tego szacownego stowarzyszenia, **tylko 3** zamieściło omówienie tego *eventu* w swoich witrynach internetowych SEiRP, ZŻWP oraz ZEiRSG (najbardziej twórcze). Omówienia takiego nie znajdziemy również w internetowej witrynie samej Federacji, a federacyjnego, zaściankowego *fejsbuka* nie liczę. O czym więc mówimy? O jakim „naśląsnianiu”, „informowaniu”, „wychodzeniu do społeczeństwa”?

Co do samego spotkania; usłyszeliśmy znane i powtarzane od lat frazy o bezprawności, o godności, o zaangażowaniu w transformację ustrojową i tym podobne. I oczywiście zapewnienia o wsparciu i o „upominaniu się” (skąd my to znamy).

Otwierając senackie spotkanie, wicemarszałkini Gabriela Morawska-Stanecka przypomniała, że od kilku lat wspólnie z wicemarszałkiem Michałem Kamińskim upominają się w Senacie o byłych funkcjonariuszy, skrzywdzonych przez represyjną ustawę obniżającą świadczenia emerytalne i rentowe osobom uznanym za wykonujące w okresie PRL służbę na rzecz totalitarnego państwa, tzw. ustawę dezubekizacyjną.

Ale spotkanie miało inny cel. Chodziło w nim o zaprezentowanie i zareklamowanie nowego sejmowo-senackiego tworu, czyli Koła Parlamentarnego PPS, które stawiało się prawie w komplecie i które będzie nowym obrońcą oraz zbawieniem dla pokrzywdzonych. Nie to co Czarzasty.

Przedstawiciel KP PPS od razu popisał się znajomością ustawy grudniowej:

Wskazywał, że jeśli funkcjonariusz popełnił czyny haniebne, to niezależnie od czasów, w których to się stało, może i powinien zostać osądzony i ukarany.

Tyle tylko, że ustawa ta nie zabrała świadczeń osobom skazanym, bo one nie podlegają policyjnej ustawie zaopatrzeniowej. I znowu „jeden wór” zatryumfował nad logicznym myśleniem.

Główny przekaz konferencji brzmi tak: trzymajcie się, bo jest coraz więcej spraw wygranych, ucziwi sędziowie są po Waszej stronie i w końcu odzyskacie pieniądze. No może nie wszyscy, bo biologia ma swoje prawa. I przekaz ten obowiązować będzie przez najbliższe miesiące.

Kolejny już raz popsuje doskonały, optymistyczny nastrój przedstawicielom i obrońcom pokrzywdzonych, a może i im samym i podrzucę taki temat do przemyśleń. Nie ma znaczenia, ile spraw zostało wygranych/przegranych w pierwszej czy drugiej instancji. Znaczenie ma wyłącznie ilość świadczeń, które ZER **już** wypłaca, po korzystnych dla pokrzywdzonych, prawomocnych wyrokach. Nie znam tych danych, ale ilość nie jest pewnie imponująca. O jakimkolwiek, wymiernym sukcesie w przywracaniu świadczeń nie ma więc co mówić. To tylko propaganda.

Jest za to inny problem. Na 2022 rok ZER dostanie pewnie jakąś, prawdopodobnie skromną kasę dla szczęśliwych wygranych. Ale jeśli tych szczęśliwców będzie wielokrotnie więcej, co powstrzyma Kaczyńskiego od wydania polecenia „nowe-

lizacji” ustawy grudniowej. Chociażby przez podniesienie wskaźnika za służbę przed 1990 rokiem do 0,1% czy przez spełnienie postulatu Lewicy i usunięcie zapisu o równorzędności służby „na rzecz” ze służbą w Policji. Będą wydane nowe Decyzje, budżet ZER-u zostanie ocalony, a cała zabawa w odwołania zacznie się od nowa. Niezależni sędziowie pewnie będą ciągnąć stare sprawy, ale Młyński i jemu podobni sprawy te umorzą. Że niemożliwe? Nie po to zabierano świadczenia, żeby je teraz oddawać. Kto tego nie bierze pod uwagę, ten kiep.

Ostatnio Federacja, w sprawie tej wysłała wcale sensowny zestaw pytań do ZER-u, ale o tym najważniejszym pytaniu zapomniała. Na szczęście mamy „obrońców” w Parlamencie, którzy co prawda tematu tego nie poruszali w czasie prac nad budżetem, ale z pewnością pytanie to zadadzą, a odpowiedź potrafią odpowiednio wykorzystać 😂.

A tak nawiasem mówiąc, dlaczego na konferencję nie zaproszono na przykład Jackowskiego, Dziambora, Ścigajowej. Dlaczego Rozenek nie zaprosił kolegów z parlamentarnego zespołu, z którymi w pocie czoła, od dwóch miesięcy „reformuje” służby specjalne.

Strona główna » Posłowie » Zespoły parlamentarne » Parlamentarny Zespół ds. Reformy Służb Specjalnych

Parlamentarny Zespół ds. Reformy Służb Specjalnych

Strona główna Skład osobowy **Posiedzenia**

Data	Temat	Numer
29-10-2021	Wybór Prezydium Zespołu.	pos. 1.

Chociażby Bosaka czy Wypija. Nie tylko ja chętnie poznałbym ich zdanie w tej sprawie.

Nie zostali i nie zostaną zaproszeni. Z dwóch powodów. Po pierwsze, jeśli by, nawet warunkowo, byli pozytywnie nastawieni do konieczności zmiany ustawy zaopatrzeniowej i przywrócenie świadczeń, to KP PPS nie może sobie pozwolić na nieuniknione w takim przypadku rozproszenie wyborców i organizowanie pielgrzymek wyborczych już nie tylko dla Rozenka, ale również dla innych osób.

Drugi powód jest znacznie (po)ważniejszy. Otóż dla naszych „obrońców”, historia organów bezpieczeństwa państwa przed 1990 roku zaczyna się mniej więcej w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy to Kiszczak zaczął przyjmować do służby większość późniejszych „zweryfikowanych”. Pozostały okres to czarna dziura, a w niej pokrzywdzeni, którzy nie mieli zaszczytu służyć po 1990 roku, przydatni w publicystyce wyłącznie jako ci, którzy nie doczekali sprawiedliwości. Innych argumentów w ich obronie nie wypracowano. Załóżmy teraz, że zaproszony gość będzie negatywnie nastawiony do możliwości przywrócenia świadczeń i użyje „argumentów”,

jakich użył Pinokio w Parlamencie Europejskim. Jestem przekonany o tym, że **żaden** z „obrońców” nie jest przygotowany na to, co odpowiedzieć, bo nigdy o obronie tych najstarszych pokrzywdzonych nie myślał. Oni nie istnieją, a w najlepszym wypadku, już nie żyją. Dyskusja na ich temat napawa „obrońców” przerażeniem. I dlatego żadni „obcy” o wsparcie nie będą proszeni, bo nie ma to jak towarzystwo wzajemnej adoracji.

Miało być noworocznie. Proszę bardzo. I ta i poprzednie senackie - i nie tylko senackie - konferencje łudząco przypominają telewizyjne, sylwestrowe „noce przebojów”. Ciągłe te same „gwiazdy” i takie same stare, przebrzmiałe „przeboje”. Z tych sylwestrowych „nocy” nic nie wynika. Ot była, a następna za rok. Podobnie z konferencjami. Pogadali, pogadali i rozjechali się do swoich spraw myśląc, że pozostawili pokrzywdzonych w szampańskich nastrojach. Niektórych pewnie tak. Naiwnych i łatwowiernych.